

WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

PRENUMERATA:
Z przesyłką pocztową i od-
noszeniem do domu kwartal-
nie 3 zł.

Na pojedynczy 50 gr.
Prenumeratę przyjmują wszyst-
kie księgarnie w Łomży.

Wychodzi dwa razy na miesiąc

Redakcja i Administracja:
Łomża, Dworna 2.
Konto czekowe P. K. O. 62950.

OGŁOSZENIA:

$\frac{1}{1}$ str. 60 zł. $\frac{1}{2}$ str. 30 zł
 $\frac{1}{4}$ str. 15 zł. $\frac{1}{8}$ str. 8 zł.
 $\frac{1}{16}$ str. 5 zł.
Drobne 20 gr. za wyraz.

WYROK

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Dnia 14 sierpnia 1926 r. Sąd Pokoju w Łomży na posiedzeniu publicznem rozpoznawał sprawę Symchy Leontyna, osk. o pobranie ceny nadmiernej za baraninę i, uznając winę oskarżonego za udowodnioną, na zasadzie art. 119 U. P. K. i art. 19 cz. 1 ust. z dnia 21-III.20 r. oraz art. 60 prz. tym. o kosztach sądowych,

POSTANAWIA:

skazać: **Symchę Leontyna s. Berka na dwa tygodnie więzienia i na 5 zł. opł. sąd.** Wyrok niniejszy ogłosić na koszt skazanego dwukrotnie w gazetach „Życie i Praca” i „Wspólna Praca” oraz wywiesić na przeciąg 2 tygodni na drzwiach przedsiębiorstwa skazanego.

Sędzia Pokoju WOLFF.
Ławnicy CYROTO, JASIONKOWSKI.

Walka z drożyzną.

Jedną ze zmór, gniołących ludzi pracy, jest drożyzna. Gnębi ona nie tylko Polskę, ale prawie wszystkie narody, które brały udział w wielkiej wojnie światowej. Od początku powstania Państwa Polskiego każdy rząd zapowiada walkę z drożyzną, wydaje szereg zarządzeń, lecz zawsze bezskutecznie. Rząd mówi swoje, a drożyzna stale rośnie! Gdzie leży przy-

czyna tego zjawiska? Musimy zdać sobie sprawę, że życie gospodarcze nie da się regulować oderwanymi przepisami czy prawami, bo stanowi ono nierozzerwalną całość, ściśle związaną we wszystkich swych dziedzinach.

Walka z drożyzną u nas polega na tem, że potworzono po miastach szereg komisji, które miały regulować cenę chleba, mięsa i innych produktów pierwszej potrzeby. Komisje te działają kilka lat, lecz ludność nie odczuła dodatniego ich wpływu. I dziś istnieje w Magistracie łomżyńskim komisja, która ogłasza ceny na chleb i mięso. Ale skutek tych cen bywa odwrotny do zamierzeń.

Magistrat w dobrej wierze ogłasza ceny jaknajniższe, tymczasem konsument zamiast taniego towaru nie otrzymuje żadnego. Weźmy przykład ze słoniną; jeśli ceny magistrackie różnią się znacznie od cen Warszawskich, to wszyscy rzeźnicy wolą sprzedać słoninę do Warszawy lub na Kresy, gdzie otrzymują znacznie wyższą cenę. A prawo do tego mają, bo istnieje wolny handel.

To samo z chlebem. Magistrat wyznacza często cenę na chleb, niższą od istotnej ceny mąki. Każdy niłynarz woli sprzedać mąkę do Warszawy o dwa grosze drożej na kilogramie a miejscowi piekarze nie mają z czego wypiekać, albo jeśli zapłacą drożej za mąkę niż przewiduje taksa

magistracka, to muszą do piekarni dołożyć, co istotnie miało miejsce w Łomży w ciągu kilku ostatnich tygodni.

W ten sposób komisja, która miała przyczynić się do potaniaenia produktu, oddaje spożywcom niedźwiedzią przysługę, bo spożywcy po oznaczonej cenie wcale nie mogą otrzymać danego towaru.

Wina Magistratu polega na tem, że nie dość szybko orientuje się on w zmianach cen i sądzi, że przez odwleknięcie podniesienia taksy wstrzyma drożyznę. Lecz istotną przyczyną drożyzny tkwi gdzieindziej.

Rząd obecny, jak i poprzednie, wierząc organizacjom wielkich rolników że w kraju jest nadmiar zbóż i ziemniaków, pozwolił na nieograniczony wywóz zboża, kartofli, słoniny i mięsa. Eksporterzy tak gorliwie wykorzystali to pozwolenie, że ceny na zboże wewnątrz kraju podniosły się wyżej od cen światowych. A jednocześnie rząd zrzekł się prawa regulowania cen na zboże. Cóż więc pomogą nawet tysiące komisji miejskich jeśli ceny zboża mogą i muszą wobec wywozu wzrastać niepomierne.

Przy wolnym wywozie i wolnym handlu komisje miejskie do ustalania cen są tylko mydleniem oczu spożywcom, a jeśli nie działają sprawnie to są nawet szkodliwe.



Walka z drożyzną będzie skuteczna dopiero wtedy, gdy rząd przyjmie jednolity plan, opracowany przez Radę Spożywców w Warszawie, który obejmuje regulację wwozu i wywozu produktów pierwszej potrzeby, jak również ustalanie cen pobieranych przez producentów wiejskich, fabrykantów i właścicieli kopalń. Tylko sięgnięcie do podstaw wytwórczości może dać efekt w walce z drożyzną. Jednak i tu nie wskurają rozporządzenia i przepisy.

Rząd musi wyrzucić presję materialną na te sfery, które wbrew istotnym kosztom śrubują ceny i wstrzymują dostawę towaru na rynek, i śrubą podatkową jak również cofnięciem pożyczek zmusić ich do rzucenia towarów na rynek krajowy po cenie godziwej.

Najskuteczniejszym jednak sposobem walki z nieusprawiedliwioną drożyzną powinny być przedsięwzięcia państwowe, komunalne i spółdzielcze.

Na terenie Łomży, wobec istnienia piekarni Spółdzielczej, od szeregu lat cena chleba jest niższą od cen chleba w okolicznych małych miasteczkach.

Jeżeli Magistrat chce naprawdę pomóc do zwalczania drożyzny niech dostarczy piekarni spółdzielczej taniego kredytu lub zrobi rezerwę zbożową w mieście, żeby uniezależnić tutejsze piekarnie od wywozu żyta i mąki z Łomży. Jeśli chce, by mięso było tanie i żeby go nie brakowało w sprzedaży, niech sam lub wspólnie ze Spółdzielnią zorganizuje ubój i sprzedaż mięsa. To będzie robotą konkretną, a nie pozorem walki z drożyzną.

Bez ujednostajnienia polityki gospodarczej i finansowej państwa, w myśl potrzeb spożywców, i bez wytwórni społecznych, prowadzonych pod kontrolą spożywców, drożyzna będzie kpiła z wszelkich zarządzeń władz, będzie rosła i będzie wywoływała szereg wstrząśnień społecznych.

D-r M. CZARNECKI.

nych dzieci. Im potrzeba dużo wesela, radości. To cały urok wieku dziecięcego. To jest wiek, w którym wszystko jeszcze zrobić można, a szkoła, wiemy, że ma i inne zadania, więc na to specjalnego nacisku nie kładzie. Matki, skoro interesują się postępiami w nauce swych dzieci, tak samo powinny co pewien czas porozumiewać się z kierowniczką przedszkolną, znają swe dzieci lepiej, powinny więc zwrócić uwagę na niektóre wady, skłonności, bo w przedszkolu główny nacisk kładziemy na to, by w dziecku wyrobić charakter. Kierowniczka powinna rozpoznać tak dzieci sobie powierzone, by mogła odpowiednio nimi kierować.

Obawa zaś niektórych matek, jakie tam będzie towarzystwo, nie powinna mieć miejsca, bo słusznie ktoś powiedział „każde dziecko z każdego środowiska stworzone jest do współdziałania z innymi, musi bowiem do przyszłych obowiązków gotować się z awansu”.

Mamy w mieście przedszkole p. Kosakowskiej, drugie otwiera w koszarach Rodzina Wojskowa. Rzucam myśl: czy nie możnaby było, przy dobrych chęciach kilku pań, w Domu Ludowym stworzyć coś na kształt przedszkola — jakiego „Ognisko Dziecięce” dla najbardziej potrzebującej dziatwy, pozostawionej bez opieki na ulicy, które uczą się kraść lub zebrać?

Może panie wypowiedzą się w tej sprawie i poświęcą trochę czasu dla tych najmniejszych, by wyrosły na jednostki zdrowe moralnie.

Mita K.

PRZYPISEK REDAKCJI. Serdecznie dziękujemy autorce za poruszenie sprawy nadzwyczaj aktualnej, nieraz omawianej na zebraniach robotniczych. Nie wątpimy, że znajdzie się grono osób, które poważnie o wcieleniu w życie projektu pomyśli. Bołączką tą powinno zająć się nie tylko społeczeństwo, lecz Państwo i Samorząd.



Czy to możliwe?

Dowiedzieliśmy się, że Magistrat m. Łomży zwrócił się do polieji z żądaniem zrobienia protokołu „Spółdzielni Spożywców” za sprzedaż chleba po cenie wyższej, niż przewiduje taksa magistracka.

Czyn taki wykacza po za wszelkie formy współżycia obywatelskiego i tłumaczony być może tylko złośliwością i chęcią dokuczania.

Stwierdzone jest statystyką wojewódzką, że od czasu prowadzenia pie-

Pałaca sprawa.

Tyle się słyszy i czyta w tej chwili o przedszkolach, że chciałabym rzucić kilka łącznych uwag. Każda matka zdaje sobie sprawę z tego, że dziecko nie może być pozostawione samo sobie, zabawki mu nie wystarczają, nudzi się, płacze, denerwuje otoczenie. Trzeba je wychowywać inaczej, bo ono wciąż pyta, ma różne spostrzeżenia, żąda by się nim wciąż zajmowano, gdy tymczasem nie wszystkie matki mogą swój czas poświęcić wyłącznie dziecku, inne nie chcą, inne wreszcie nie umieją. Dlatego właśnie powstają przedszkola, tak zw. „Froeblovki”, by matkom zadanie ułatwić. Mylnie jest zdanie, że dziecko się tylko tam bawi. Przedszkole nie bawi, a wychowuje. Trudne zadanie, wymagające cierpliwości i znajomości duszy dziecięcej.

W szkole dzieci są starsze, odpowiednio już przygotowane, więc łatwiej im podać pewne wiadomości, gdy tymczasem w przedszkolu dzieci od 3 lat do 6 przez odpowiednie pogadanki dowiadują się o wszystkim, co ich otacza, ale wymaga to ogromnego zniżenia się

do ich amysłów, by rzecz nieraz dla nich obojętną przedstawić tak zajmująco, dowcipnie, by nie znażyć, a zainteresować tak, by sobie przyswoiły te wiadomości. Następnie przez odpowiednio zorganizowane zabawy, dzieci uczą się zamiłowania piękna, karności, wyrabiają w sobie siłę woli, naginają się do życia zbiorowego.

Jedne dzieci są czynne, one chcą pracować, tyle mają energii, że w żaden sposób nie usiedzą cicho przy zabawkach tak, jak tego od nich wymagają. I tu właśnie przedszkole odgrywa dużą rolę. Tu dziecku wolno śpiewać, skakać, ma towarzystwo, a przedewszystkiem zajęcie. Rysuje, wycina, robi przepłatanki i tak jest pochłonięte swą pracą, że nie chce iść do domu, bo tu mu dobrze. Są wreszcie inne, apatyczne, powolne i, ku zmartwieniu matki, ani gniew, ani uwagi nie odnoszą żadnego skutku, nie go nie zainteresuje, jest ciche smatne. Te dzieci właśnie tembardziej powinny się znajdować w przedszkolu. W krótkim czasie zrzucą z siebie opieszałość, dostosują się do in-

karni przez Powsz. Spółdzielnię Spożywców w Łomży ceny chleba w naszym mieście są niższe nie tylko od Białostockich, Grodzieńskich i Sawalskich, ale nawet od cen chleba w Kolnie, Grajewie i Zambrowie, gdzie, ze względu na mniejsze skupienia ludności, powinien być chleb tańszy.

Dzieje się to dzięki temu, że Spółdzielnia, nawet w czasie, kiedy nie obowiązywały żadne taksy magistrackie, nie dążyła do osiągnięcia jaknajwiększych zysków z piekarni, a tylko do sprzedaży możliwie dobrego i taniego pieczywa. Ceny ustanawiane przez Spółdzielnię masieli przyjmować, ze względów konkurencyjnych, i piekarze prywatni. To też niejednokrotnie wobec władz piekarze skarżyli się i złożyli Spółdzielni, oczem magistrat i starostwo dobrze wiedziały.

Spółdzielnia prowadzi dokładną buchalterję: na każdą partję kupionej mąki są rachunki, wykazujące po ile się płaciło. Dokładnie też jest zanotowana cena chleba w każdym dniu sprzedaży.

Przedstawiciel Spółdzielni z rachun-

kami w rękę wykazywał na komisji magistrackiej po ile masi być sprzedawany chleb bez straty. Tymczasem magistrat naznaczał niejednokrotnie ceny na chleb, wbrew opinii przedstawiciela Spółdzielni, niższe od cen płaconych za mąkę.

Z powodu takiego niewłaściwego postępowania magistrata. Spółdzielnia poniosła olbrzymie straty na piekarni, bo masiała sprzedawać chleb taniej o 2 a nawet 3 grosze na kilogramie niż płaciła za mąkę.

Doszło do tego, że Spółdzielnia, wraz z prywatnymi piekarzami, masiała zaprzestać wypieku tych gatunków chleba, na których ponosiła zbyt wielkie straty.

Wyznaczeniem cen niższych na chleb niż płaciło się za mąkę, Magistrat wprowadził zamieszanie do wytwórczości. Dopiero po gorącym proteście przedstawiciela „Spółdzielni“ i piekarzy prywatnych i wyjaśnienia, że w ten sposób zmąsi się piekarnie łomżyńskie do zaprzestania wypieku — Magistrat zaczął regulować ceny chleba według istotnej, a nie fantazyjnej ceny mąki.

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI.

Echa gospodarki dyrektora Osieckiego.

Czytelnicy bezwzględnie pamiętają kampanję, jaką wszczęliśmy swego czasu z powodu bezprawnego wypożyczenia sobie przez dyrektora gimnazjum męskiego w Łomży p. Osieckiego z sum Komitetu rodzicielskiego 1000 zł. W kampanji tej byliśmy poparci przez „Życie i Pracę“. Komitet rodzicielski przez cały czas mileżał jak zaklęty, czując widocznie swą winę współdziałania w tej brzydkiej aferze. Pożyteczka w rezultacie została zwrócona — przez kogo rzecz obojętna.

Zdawałoby się, że sprawa administrowania funduszami Komitetu rodzicielskiego została załatwiona raz na zawsze, lecz, jak się okazuje, bynajmniej tak nie jest. Od osoby wiarogodnej dowiadujemy się, że sprawa rozporządzania sumami rodzicielskimi, wymuszaniem w swoim czasie pod groźbą wydalania dzieci z gimnazjum, przedstawia się w świetle bardzo niekorzystnym. Dyrektor Osiecki podobno systematycznie miał używać na opalenie swego prywatnego mieszkania węgiel, zakupywany z sum Komitetu rodzicielskiego dla gimnazjum, a bynajmniej nie na opalenie mieszkania p. Dyrektora, pobierającego pokazne uposażenie służbowe ze Skarbu Państwa.

Gdyby rodzice wiedzieli, że składki ich mają być użyte na taki cel — na prywatne potrzeby pana Dyrektora — z pewnością nikt na to pieniędzy by nie dał. A nie idzie tu o jakieś drobne sumy bo, jak nas informują, mieszkanie p. dyrektora opalano obficie, wydając z sum rodzicielskich nie dziesiątki lecz setki jeżeli nie tysiące złotych.

Jeżeli to wszystko miało miejsce, to inaczej tego nazwać nie podobno, jak karygodnym trwonieniem grosza publicznego, a w języku prawniczym „sprzeniewierzeniem powierzonych sum“. Zachodzi tylko pytanie co robił Komitet rodzicielski, który przecież nie mógł o tym nie wiedzieć? Dlaczego mileżał i tolerował bezprawie, któremu obowiązany był zapobiec?

Sprawę tę poruszamy w imię dobra publicznego, w imię sanacji niezdrowych stosunków, jakie we wszystkich dziedzinach życia naroda panują, no i ze względu na osobę p. Osieckiego, który przez pewne warstwy społeczne stawiany był za wzór enót obywatelskich.

Oczekujemy od Komitetu rodzicielskiego wyjaśnień. Będziemy radzi, jeżeli nasze informacje okażą się błędne.

Odpowiedź

„dygnitarza biurkowego“ na artykuł „O położeniu rolnictwa w Województwie Białostockim“, umieszczonego w № 67 „Życia i Pracy“.

Autor wyżej wspomnianego artykuła p. S. Lutosławski, po skrytykowaniu pięknym obietnic Ministra Skarbu, wygłoszonych w Senacie, zahaczył o referat odbudowy w Starostwie Łomżyńskim.

I chociaż prowadzącego ten dział tytułuje tylko dygnitarzem biurkowym, przypisuje mu wielką władzę i własną inicjatywę, bo abolewa iż go nie obchodzi stan lasu, z którego wymierzył daninę.

Gdyby tak rozumował przeciętny umysł, należałoby go zbyć pogardliwym milezieniem; ale że u tak uświadomionej osobistości powstała z racji wymiaru daniny animozja do „dygnitarza biurkowego“, że aż specjalnie zamierza o nim pomówić publicznie, niepodobna nie zareagować, co może doda więcej materiału do tej specjalnej pogadanki.

Panie Lutosławski! Jeżeli dotychczas, pomimo orzeczeń urzędowych, kierowanych do Pana i powołujących się na środki i podstawy prawne do wymiaru daniny lasowej, nie mogłeś Pan zrozumieć fankeji „dygnitarza biurkowego“ — wyjaśniam:

Wymiar daniny lasowej dokonany został na mocy ustawy Sejmowej i rozporządzenia Rady Ministrów z roku 1924 w trzech ratach, płatnych w 1924, 1925 i 1926 latach.

Stan lasów określony został protokolarnie przez fachowe organa ochrony leśnej, z podaniem ilości masy drzewa użytkowego z etatów rębnych; danina obliczona na 30%.

Ostatecznie danina lasowa wymierzona została dla dóbr Drozdowo nie w czerwcu lecz w latym b. r.; rekurs płatnika do wyższej instancji przeciw wymiarowi nie anuluje go i nie wstrzymuje wykonalności daniny, tak mówi art. 10 ustawy o daninie lasowej.

Mimo to „dygnitarz biurkowy“ egzekucji przed rozstrzygnięciem rekursu przez Województwo nie zastosował, a dopiero po wykorzystaniu wszelkich środków prawnych i otrzymaniu ostatecznej decyzji Województwa, uprawomocniającej wymiar, aprzedził płatnika o egzekucji, jeżeli nie wpłaci zaległej od dwóch lat daniny.

Wszelkie zarządzenia Województwa telefoniczne i piśmienne, na skutek bezpośredniej prośby płatnika o wstrzymanie egzekucji, ów „dygnitarz biarkowy“ wykonywał i nadal wykonywa, niepozabawiając płatnika prawa obrony; przeciwnie będzie rad, jeżeli płatnik uzyska od Województwa zwolnienie od daniny lasowej.

„Dygnitarz biarkowy“ prowadzi odnośny dział w Starostwie, zależy bezpośrednio od Starosty i jest posłusznym wykonawcą ustaw i zarządzeń wyższych instancji, i nieraz, za pobłażliwe i nieści-

śle stosowanie obowiązujących przepisów, dużo znosi przykrości i narażony jest nawet na utracenie „fotelu dygnitarskiego“, od którego przecież zależy jego i jego rodziny egzystencja; ale to p. L. nie obchodzi.

„Dygnitarz“ jest, chwała Bogu, zdrowo moralnie. Potrafi przyglądać się i myśleć nie tylko nad tem, co widzi na swoim biurku, lecz zdaje sobie sprawę z rozumowania rzekomo pokrzywdzonego w stosunku do wykonawcy prawa. To też patrzy nań z pogardą.

H. Rzędziń.

Z widnokregu Skarbowości.

Od dnia 29 września w Izbie Skarbowej w Białymstoku bawi komisja ministerjalna, składająca się z członków, na czele z prezesem Pomorskiej Izby Skarbowej p. Obrzatem. Komisja ta ma na celu zbadać szeregowo działalność Izb Skarbowych i podległych im Urzędów: Akeyzowych i Skarbowych. Badanie to stoi w związku z reorganizacją Skarbowości i uproszczeniem systemu biurokratycznego; spodziewana jest redukcja urzędników.

Widać, że Rząd bierze się do pracy na dobre i zamierza oczyścić Skarbowość z wielu naleciałości, a tem samem może uzdrowić i stosunki służbowe, które—musimy przyznać—stoją niżej krytyki, zwłaszcza w Urzędach Akeyzowych i podległej im kontroli skarbowej.

Wobec istniejących obecnie Oddzia-

łów Kontroli Skarbowej, na czele których stoją kierownicy, podlegający bezpośrednio Inspektorom, których czynność polega więcej na lastracji Oddziałów i pobieraniu dyjet, równających się pensji, Urzędy Akeyzowe są zupełnie zbędnie. Jako instytucje pośrednie między Izbą a Kontrolą Skarbową, tamują tylko bieg i rozwój pracy i niepotrzebnie obarczają Skarb Państwa. Czynności ich mogą w zupełności załatwiać Oddziały Kontroli Skarbowej i Inspektorzy—i wszelka praca poszłaby rańniej. Dałoby się usunąć wtedy panujące dziś intrygi, dwulicowość i podstęp w stosunkach służbowych. Nie sporządzano by tyle „wyszakanych“ protokołów, których ilość jest wskaźnikiem czynności służbowych danego funkcjonariusza; nie szakano by dziur w całym nie prowokowano by spo-

łeczności i nie gnębiono by młodych handlowców polskich, które nie potrafią „ułożyć się“ do nadmiernych wymagań panów akeyzników.

Dotąd wszystko się niby robi według form prawa, a ponieważ się jego duchem. Sofistyka na porządku dziennym. Rodzi to zrozumiałą nienawiść społeczeństwa do funkcjonariuszy Kontroli Skarbowej, którzy przecież są niezem, innym jak tylko ślepem narzędziem, bezwolną ofiarą, poniewieraną i terroryzowaną przez swoją zwierzchność. Na wszelkie skargi i uwagi otrzymuje się lakoniczną odpowiedź, że „wyższa władza pochłania niższą.“

Prysłowie powiada, że „ryba cuchnie od głowy“. Miejmy nadzieję, że w władzach kierowniczych Skarbowości musi przecież nastąpić zmiana na lepsze, a z nią moralne odrodzenie, bo tak dłużej trwać nie może. Należy usunąć wszelki balast, a ponury widnokrąg Skarbowości niebawem się rozjaśni.

Juljusz Habicki.

OŚWIADCZENIE.

Ponieważ „Życie Katolickie“ nie umieściło sprostowania mego co do zarzutów, jakobym w Wiźnie na wiecu szkalował duchowieństwo i Kościół, co jest absolutnie niezgodne z prawdą, wniosłem skargę do urzędu prokuratorskiego przeciwko redaktorowi ks. Józefowi Rogińskiemu.

Zasada „kłamać nie wolno“! musi obowiązywać i księży.

Dr. M. Czarnecki.

Na marginesie Kongresu Paneuropy.

Azali nie dochodzi was głośny dźwięk trąb, zwiastujących na ziemi pokój ludziom dobrej woli, nową erą błogiej ciszy, kiedy świat tonąc nie będzie w kałużach krwi bratniej, a ziemi nie zaleje potop żelaznego rycerstwa, gnanego w bój okrutny i nieubłagany, na głód i poniewierkę li tylko siłą i przemocą bratańską, kiedy nieubłagane wojny nie oderwą mężów od żon, synów od matek, kochanków od ukochanych?...

Azali nie dochodzi was uroczy dźwięk fanfar, zwiastujących zmierzch Marsa, boga wojny, a świt lepszego jutra, jutra sprawiedliwości dziejowej, kiedy nie będzie zwycięzców i zwyciężonych, kiedy po świecie rozbrzmiewać nie będzie zamrażający krew w żyłach okrzyk: *Vae Victis!*?

Azali nie rozjaśnia waszych oczu brzask nowej zorzy, zorzy czystej, bez żadnych plam, zorzy pokoju i braterstwa ludów, która wyłania się z dotychczasowych ciemności nocnych, by światłem ciałnym a uroczym, słońcem sprawiedliwości i prawdy zalać całą Europę skołatana?...

Kielkują nowa myśl, rodzi się nowa idea, idea, niosąca ludom w podarunku wieczny pokój zamiast wojny i rzezi bratniej — idea Stanów Zjednoczonych Europy, idea Paneuropy, która obleka się w żywe ciało i przybiera realne kształty.

Najwyższy czas, by ustały wojny, wijące się w dziejach ludzkości czerwonym pismem krwi bratniej, a narody przekwały oręż na lemieszce, dając w ten sposób rękomię idealnego współzycia.

Czas by okropnością tętnące starołacińskie przysłowie „*Si vis pacem — para bellum*“ ustąpiło miejsca nawskroś nowożytnemu przysłowiu: „*Si vis pacem — para institiam, para pietatem*“.

Wam, uczestnikom obrad nad zapewnieniem zwycięstwa myśli, Tobie, godnemu marzycielowi lepszej przyszłości, hr. Coudenhore Calergis, z głębi zakamarków serca, z sanktuarjum duszy, wierzącej w sprawiedliwość — przesyłam bratnie pozdrowienie!

Niechaj żadna przeszkoda nie będzie w stanie złamać waszych skrzydeł, na których szybujecie ponad przeciętnością, by twarzą w twarz oko w oko stanąć przed słońcem sprawiedliwości.

Cześć Wam.

S. Sap.



Co robi p. Chętnik.

Pana Chętnika mało słyhać w Sejmie, bo ten „prawodawca z Bożej łaski“ snąc dawno się przekonał, iż pośród swych kolegów posłów niema nic do powiedzenia. Choć jedną zasadę uznaje: lepiej milczeć, niż mówić... Za to ma p. Chętnik duży „talent“ w innym kierunku, mianowicie: gazeciarsko-wydawniczym. Pod tym względem napewno upomni się kiedyś o nagrodę Nobla.

I tak: Przed kilkunastu laty dzisiejszy pan poseł rozpoczął wydawnictwo pisma dla młodzieży wiejskiej, p. t. „Drużyna“. Istotnie było to miłe piśmko, przedewszystkiem dlatego, że wspomagało je swemi pracami grono ludzi naprawdę twórczych i miłujących lud jak M. Brzezińska, J. Niećko, Jan Smoła, Z. Wasilewski i inni, pochodzący z ludu. Pan Chętnik wówczas był niewątpliwie pożyteczny, służył sprawie ludowej szczerze, często z poświęceniem. Jednak pracować dla braci chłopskiej „szczerze, z poświęceniem“ — to kosztuje, to praca, za którą płacą nie pieniędzmi a najczęściej uznaniem po śmierci. To też p. Chętnik, nie mając dla sprawy zdrowej oświaty ludowej innego ognia, prócz słomianego, widocznie powiedział sobie: pal diabli z taką pracą! Lepiej pójść na służbę do potentatów tego świata, a wtedy przynajmniej nie będzie „chłodno i głodno“!

Istotnie nie omylił się pan Chętnik: został postem, pobudował sobie domostwo w rodzinnym Nowogrodzie. Wydawnictwo „Drużyny“, objęło Centralne Towarzystwo Rolnicze. Endecja rada z takich gości, których wiejski chleb wykarmił, bo może mówić do wsi: patrzcie, to wasz człowiek!

Ale ci wszyscy, którzy współpracowali z p. Chętnikiem w „Drużynie“ nie dla zaprzepaszczenia podjętej sprawy, lecz dla jej rozwoju i urzeczywistnienia, ci właściwie, spostrzegłszy „ideowość“ pana redaktora z Nowogrodu, poczęli go jeden po drugim opuszczać. Został się sam z niewielką paczką pismaków, którzy tyleż mieli do powiedzenia, co i p. Chętnik. Odtąd się zaczyna zupełny upadek „Drużyny“. Młodzież wiejska, choć mało oświecona, przecież się poznała na bezwartościowych bezgraninach tego pisma.

Tamci co wystąpili, z „Drużyny“, założyli nowe pismo młodzieży wiejskiej, pod nazwą „Siew“, które dotychczas wychodzi i do którego przetrucili się prawie wszyscy czytelnicy zbankrutowanej moralnie „Drużyny“.

Co tu robić? — myśli p. Chętnik. Za darmo wysyłać „Drużynę“, to jakoś nie tego... Ale od czego spryt pana postać! Wynałazł sobie wlernopoddanego młodzieniaszka, niejakiego K. Gajewskiego, który też się czepiał

rozmaitych wydawnictw literackich, jak pijany płota, za każdym razem waląc się „pod płot“ jako bankrut. Boć przecie społeczeństwo jest zbyt ubogie, by wyrzucać pieniądze na iada piśmidła. Tego p. Gajewski dotychczas jak widać nie zrozumiał. Ale cóż? — P. Gajewski koniecznie chce odgrywać jakąś rolę na polu oświaty ludowej, choć z ludem niema nic wspólnego i choć lud wiejski wydał trochę dzielniejszych niż p. G. synów, którzy jemu wiernie służą.

I cóż się dzieje? Pan Chętnik niespodziewanie pismo młodzieży „Drużynę“ przekształca na tygodnik polityczny pod tymże tytułem. Za redaktora wziął sobie owego K. Gajewskiego, który wypisuje najrozmaitsze brednie i głupstwa, skierowane przeciw Marszałkowi J. Piłsudskiemu, Rządowi, Strzelcom

i t. d. Teraz stać p. Chętnika z dwutygodnika zrobić tygodnik, boć reakcja na taką bibułę pieniędzy nie żałuje. Teraz może pan poseł rozsyłać swą gazetkę za darmo, nadużywając cierpliwości dawnych swych czytelników, których adresy posiada, a którzy już dawno uznali go za blagiera i pańskiego sługusa, który się wyparł rzetelnej pracy dla ludu.

Rozsyła się to piśmidło bezpłatnie po wioskach, przeważnie do młodzieży, lecz niechaj młodzież tę makulaturę, wraz z p. Chętnikiem, ze wsi przepędził! Mamy swoje demokratyczne, prawdziwie ludowe pismo Młodzieży Wiejskiej, jak „Siew“, i swoich działaczy, których nie zawróci z obranej drogi obawa „głodu i chłodu“, którzy dla celów egoistycznych nie zdradzą braci siermiężnej i pięknych dążeń Młodzieży wiejskiej.

Zatem wara, p. Chętnik, do wsi! „Drużyna“ twoja nie znajdzie w niej czytelników.

Wieśniak.

KASA CHORYCH,

W nowym lokalu na Zjeździe chorzy mają dużo przestrzeni i powietrza i nie potrzebują się tłoczyć w poczekalni. Każdy lekarz ma oddzielny gabinet przyjąć.

Stopniowo członkowie zgłaszają coraz mniej niesłusznych pretensji i praca idzie naturalnie bez niepotrzebnych wstrząśnień.

W Kasie Chorych pracuje już sześciu lekarzy, a mianowicie: Dr. M. Czarnecki, Dr. J. Czaplicki, Dr. S. Kanclerz, Dr. M. Karbowski, Dr. S. Peltyn i Dr. D. Piątnicki i dwóch lekarzy dentyków: p. Cyprukówna i p. Selens. Lampa kwarcowa ultrafioletowa i kąpiele elektryczne funkcjonują sprawnie. Sprowadzono również maszynkę do elektryzacji, którą łączy się z prądem miejskim.

Przeprowadza się szczepienie przeciw szkarlatynie.

Został opracowany plan walki z gruźlicą, obejmujący 6 okolicznych powiatów. Walkę z gruźlicą Kasa Chorych chce prowadzić w koordynacji z „Towarzystwem walki przeciw gruźlicy“ i Magistratem.

Nowo wybrany Zarząd stanowią: p. p. M. Eryng, F. Hryniewicz, M. Posesorski, A. Świgoński, S. Wiśniewski i K. Stwik ze strony ubezpieczonych i pp. W. Szejcner, M. Orłowski i I. Kochanowicz — ze strony pracodawców.

W celu uświadomienia członków, jak należy zachowywać się w różnych chorobach, Kasa Chorych sprowadziła szereg bardzo pożytecznych książeczek w cenie 40 i 50 groszy.

Do Redakcji Wspólnej Pracy. w Łomży.

Magistrat prosi o umieszczenie w najbliższym numerze „Wspólnej Pracy“ następującego wyjaśnienia:

W № 16 „Wspólnej Pracy“ ukazała się wzmianka „Na marginesie Sprawozdania Rachunkowego Magistratu miasta Łomży za rok 1925“, podpisana przez D. ra N. N.

Autor wzmianki ubolewa, że Sprawozdanie to ukazało się ze znacznym opóźnieniem, gdyż zaledwie w sierpniu, lecz jednocześnie zauważa, że lepiej późno niż nigdy.

Wobec powyższego Magistrat wyjaśnia:

1) Sprawozdanie Rachunkowe za rok 1925 zostało sporządzone przez Magistrat w swoim czasie, to jest w marcu 1926 r; 15 kwietnia r. b. Sprawozdanie to było umieszczone na porządku dziennym obrad Rady Miejskiej (punkt 7 porządku dziennego) i na wniosek p. Radnego D. ra Czarneckiego zostało przesłane Komisji Rewizyjnej, do której należały również i wnioskodawca. Jak daleko

posunęły się prace Komisji Rewizyjnej-Magistratowi niewiadomo.

2) Niezależnie od złożenia Radzie Miejskiej, Sprawozdanie Rachunkowe za rok 1925 zostało rozesłane w pierwszych dniach maja r. b. wszystkim Panom Radnym.

3) Wartość nieruchomości miejskich została określona nie przez Magistrat, jak twierdzi autor wzmianki, a przez specjalną Komisję, wybraną przez Radę Miejską w roku 1926, i bilans nie obejmuje wartości ulic, placów i ogrodów miejskich.

4) Suma 1520 zł. wykazana w tytule XIV § 57, którą autor wzmianki nazywa „Kabałą magistracką“ została spisana na specjalny fundusz inwestycyjny do dyspozycji Rady Miejskiej, zgodnie z uchwałą tejże Rady z dnia 8 listopada 1923 r. oraz uchwałą Komisji Budżetowej z dnia 9 listopada 1924 r.

5) W sprawie dochodu z rzeźni odsyła-

my autora wzmianki do szczegółowego sprawozdania rzeźni, dołączonego do ogólnego Sprawozdania rocznego, zaznaczając jednocześnie, że w roku 1925 ubój na rzeźni był znacznie większy niż w latach poprzednich skutkiem eksportu bitych tusz do Warszawy.
MAGISTRAT.

DOPISEK REDAKCJI. Umieściliśmy wzmiankę o drobnych, formalnych uchybieniach Magistratu, nie przywiązuje do niej szczególnej wagi, gdyż zdajemy sobie sprawę, że w obecnej gospodarce miejskiej znalazło by się wiele ciekawszych i poważniejszych rzeczy. Chętnie też umieszczamy wyjaśnienia Magistratu, nadmienając, że sprawa użycia 1520 zł. nie jest, zdaniem naszym, należyście wyświetlona, a co do rzeźni, to komentarz wyżej przytoczony, o ileby figurował w sprawozdaniu, napewno zadowolony byłby w zupełności autor wzmianki. Co do zarzutu późnego sporządzenia sprawozdania, to takowy powstał wskutek nieporozumienia, nianowicie: sprawozdanie było rozsyłane radnym miejskim dwa razy — raz w maju, a drugi raz w sierpniu. Błąd Magistratu udzielił się autorowi wzmianki.

ŁOKCIÓWKA.

W chwilach przebłytku wolnościowego, jaki miały ujarzmione przez carat narody w roku 1905-m, przysłała na świat pierwsza w Polsce kooperatywa manufakturowo-galanteryjna, znana na braku łomżyńskim, p. n. „Łokciówki“. Początki były trudne — nadzwyczaj trudne. Na przeszkodzie stała ogólna apatia — brak wiary we własne siły i we własne poczynania. A i rach spółdzielczy w tym czasie stawał na ziemiach polskich pierwsze swe kroki.

Grupka „manjaków“, jak ich nazywała „trzeźwa“ część społeczeństwa, nie zważając na przykrości osobiste, rozwinięła agitację nad gromadzeniem niezbędnego funduszu. Kiedy gorące odczyny nie skutkowały, to przykraj tej misji podjęła się p. Henryka Sopoćkowa. Obchodziła po kolei, z kwitariuszem w rękę, mieszkania — nikomu nie darowała. Zdarzały się wypadki, że przed „natrętą kobietą“ zamykano się na klucz, lub uciekano przez okno. Dopięta swego, zebrawszy około 2.000 rb. udziałów, co dało możność otwarcia w połowie 1906 roku sklepu spółdzielczego.

Po przełamaniu pierwszych lodów, widząc namacalne owoce „manjackich“

poczynañ, zaczęli się nawracać pesymiści. Czeziwy, oparty na skromnych zyskach handel zrobił swoje. Wojna światowa powstrzymała nieco rozwój instytucji lecz dorobku społecznego nie zniszczyła. Dopiero najazd bolszewicki w 1920 roku zadał bolesny cios: czerwona armia w pierwszej chwili po wkroczeniu do miasta wyłamała drzwi i obrabowała doszczętnie „Łokciówkę“, wywożąc siedem parokonnnych fur towarów do Rosji.

Po tej niesłychanej klęsce, wypadło rozpocząć pracę na nowo, od podstaw. Zwolennicy utrzymania pożytecznej placówki pośpieszyli z nowymi udziałami, a firmy handlowe udzieliły dogodnego kredytu towarowego. Przeraziłwiste pastepułki powoli zapełniły się towarem.

W ostatnich czasach zaangażowano fachowego kierownika i poczyniono większe zakupy towarów. Teraz kolej na odbiorców: na nasze panie i gospodynie wiejskie.

Pokażecie, dowiedziecie czynem, że leży Wam na sercu dobro ogólne! Przed adaniem się do prywatnego handlu, odwiedźcie „Łokciówkę“. Adres: Łomża, ul. Dworna 6.

Ingres Ks. Biskupa Łukomskiego.

W dniu 5 Października r. b. zjechał do Łomży nowy biskup ks. Stanisław Łukomski, witany uroczystie przez dachowienstwo, władze miejscowe i organizacje społeczne. Miasło przyozdobiono flagami narodowymi, balkony udekorowano, wybudowano trzy bramy tryumfalne. Na spotkanie pośpieszyły tłumy publiczności.

Po uroczystościach kościelnych i przyjęciach w pałacu i seminarjum duchownym odbył się raat w gimnazjum żeńskim, w celu zetknięcia się dostojnika, kościelnego z miejscowym społeczeństwem.

Organ djeczajny „Życie i Praca“ podał w ostatnim numerze podobiznę i bogaty życiorys ks. biskupa Łukomskiego.

Bezrobocie w Łomży.

Rewolucja Majowa, powitana z entuzjazmem przez klasę pracującą, sprawiła zawód tejże klasie. Radykalniejszych zmian w kierunku naprawy stosunków ekonomicznych nie nastąpiło. Przynajmniej na braku łomżyńskim. Drożyzna szaleje; wywóz świń nie ustaje; bezrobocie łagodzi tylko roboty publiczne miejskie, prowadzone kosztem pożyczki udzielonej przez państwo. Grupa robotników około 100 ludzi, po przepracowaniu 20 tygodni, odeszła na zapomogi państwowe; około 50-ciu zajęto przy sypaniu grobli jednaczezwskiej; grupa rzemieślników złożona z kilkadziesiątu osób, pracuje w Zambrowie przy remoncie koszar. Pozostaje około setki ludzi, zarabiających dorywczo (ostatnio przy kopaniu kartofli) lub nie mających żadnej pracy.

Jeżeli nie ruszy tartak państwowy lub nie przybędą jakie inne roboty, to nadechodząca zima będzie ciężka. Byłoby wskazaniem, aby zarząd miasta pomyślał zawczasu o zakupie po tańszej cenie opał i kartofli dla zaopatrzenia niezamożnej ludności.

Czy można się dziwić?

W Łomży kilka rodzin, robotniczych, obarczonych drobnymi dziećmi, mieszka w zabudowaniach podwórzowych. Jest wiele wypadków, gdzie dwie a nawet trzy rodziny gnieździ się w jednej izbie. Mieszkają też ludzie w wilgotnych piwnicznych suterrenach. I czy można się dziwić, że w duszach tych ludzi budzi się mimowolnie gniew i nienawiść do wszystkich i do wszystkiego — do całego otoczenia, do całego świata!

Z drugiej strony słyszy się ze wszystkich stron, że są do wynajęcia lokale, ale tylko za dolary, za tysiące złotych, płaconych z góry, których, niestety, żaden człowiek pracy nie posiada.

Czy miejscowe władze nie powinny wniknąć w te sprawy?

Czy Magistrat, jak to się dzieje w innych miastach, nie powinien zająć się budową baru na zimę?

Strzelec.

Kto chce założyć na wsi Oddział Strzelca, to powinien zwrócić się o bliższe informacje do Zarządu Obwodu Związku Strzeleckiego w Łomży — ul. Dworna № 2.

Sprzedam tanio dwa jasne dębowe łózka i stół na 6 osób. Wiadomość w Redakcji „Wspólnej Pracy“ w Łomży.

Walny Zjazd Delegatów Kółek Rolniczych C. Z. K. R.

W dniach 6-ym i 7-ym listopada r. b. odbędzie się w Warszawie Walny Zjazd Delegatów Kółek Rolniczych z całego terenu działalności C. Z. K. R.

Zjazd będzie miał za zadanie omówienia dotychczasowych wyników pracy i wysunięcie środków, niezbędnych do dalszego znacznego rozrostu działalności C. Z. K. R.

Ze względu na doniosłe znaczenie dla całego drobnego rolnictwa spraw, które będą przedmiotem obrad Zjazdu, jest bardzo pożądane, aby w Zjeździe wzięli udział nie tylko delegaci uprawnieni do głosowania, lecz również i kółkownicze w charakterze gości.

Wojewódzkie i Okręgowe Związki otrzymały już od C. Z. K. R. wzory zaświadczeń, które będą wymagane od delegatów i gości przyjeżdżających na Walny Zjazd. Wymienione zaświadczenie w celu uzyskania należytej mocy będą musiały być potwierdzone przed Zjazdem przez Okręgowe lub Wojewódzkie Związki.

Jest niezbędne, aby Kółka Rolnicze już teraz nawiązały w tej sprawie łączność z Okręgowymi lub Wojewódzkimi Związkami, zwłaszcza zaś w kwestji członkowskich składek, gdyż Kółka Rolnicze, które prze Zjazdem składek nie opłacą, będą mogły wystąpić na Zjazd swych przedstawicieli jedynie jako goście, czyli bez prawa głosowania.

Zjazd poweźmie decyzję w sprawach najczęściej palących i najbliższych obchodzących całe drobne rolnictwo. Wzmocni podwaliny do pracy, mającej na celu poprawę położenia drobnego rolnika. Rozszerzy dotychczasowy plan prac nad rozwojem gospodarczym wsi. Obecni na Zjeździe przedstawiciele władz państwowych usłyszą bezpośrednią opinię drobnych rolników, tyczącą się potrzeb wsi.

Informacji o Walnych Zjeździe udzielają: Centralny Związek Kółek Rolniczych w Warszawie, Tamka 1, oraz Wojewódzkie i Okręgowe Związki Kółek Rolniczych.

Niedoleństwo.

Jeśli kto chce nauczyć się, jak nie należy prowadzić robót gospodarczych, niech się przyjrzy robotom prowadzonym w mieście.

Na ulicy 3 Maja podczas budowy mostka betonowego zagrodzono ulicę 3 Maja od strony ulicy Polowej. Mostek skończono. Słupy zagradzające wyjęto, ale dołów nie zabrukowano i wszyscy, jadący od kolei, obserwują porządki łomżyńskie i rujnąją wozy już prawie 2 miesiące.

Płyty betonowe na chodniku przy tymże mostku są tak ułożone, że po każdym deszczu tworzy się staw na wierzchu.

Poprawianie bruku na ul. Zjazd uskutecznia się w ten sposób, że w sobotę powyłamywano bruk w kilkunastu miejscach na całej długości ulicy i zostawiono tak na niedzielę, w poniedziałek łamano dalej, a dopiero we wtorek zaczęto brukować, utrudniając przejazd furmankom na targ.

Należało łamać i jednocześnie naprawiać kawałkami, żeby nie tamować ruchu.

Na tej samej ulicy, pomimo dużego remontu, zostawiono nietkniętym zrujnowany rynsztok od strony posesji Bialikowskiego. Niema też tam chodnika i Magistrat widocznie niema zamiaru ani zmusić właściciela do jego ułożenia, ani zrobić na jego koszt.

Komunikat prasowy.

Ministerstwo Skarbu przypomina, że z końcem października 1926 r. upływa termin płatności nowej raty podatku majątkowego i że do tego terminu:

- a) płatnicy I grupy kontyngentowej (rolnictwo) oraz III grupy kontyngentowej (drobny handel, wierzytelności pieniężne etc.) obowiązani są pokryć w całości (łącznie z dotychczasowymi ratami) wymierzony im podatek majątkowy bez zwłoki kontyngentowej;
- b) płatnicy zaś II grupy (większy przemysł i handel) obowiązani są w tymże terminie uiszczyć (łącznie z dotychczasowymi ratami, połowę podatku majątkowego wraz ze zwłoką kontyngentową.

Wyjątek stanowią płatnicy, których majątek oszacowany nie wyżej 10.000 zł. i którzy w myśl dotychczasowych zarządzeń obowiązani są w terminie do końca października r. b. uiszczyć we wszystkich grupach uzupełnienie do połowy wymierzonego im podatku.

Zaznacza się, że niezwłocznie po upływie powyższego terminu płatności władze skarbowe przystąpią do przymusowego ściągania nieuiszczonych należności z tytułu powyższych rat, poprzednich zaległości wraz z karami za zwłokę i kosztami za zwłokę i kosztami egzekucyjnymi.

KOMUNIKAT.

Celem ułatwienia podatkom spłaty zaległości podatkowych Ministerstwo Skarbu na zasadzie art. 4 ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. Dz. Ust. R. P. Nr. 73 poz. 721 — wydało do władz skarbowych następujące zarządzenie:

- 1) za okres czasu od 1.VII 1926 r. aż do odwołania należy pobierać od wszystkich nieodroczonej względnie nierozłożonej na raty zaległości w podatkach bezpośrednich

i opłatach stemplowych obniżone kary za zwłokę w wysokości 2% miesięcznie:

- 2) za okres czasu do 30.VI 1926 roku włącznie należy liczyć kary za zwłokę w wysokości 3% miesięcznie, pod warunkiem jednak że pokrycie zaległości nastąpi do dnia 31 października 1926 r., w przeciwnym razie ulga ta nie będzie stosowana i kary za zwłokę będą liczone za powyższy okres t. j. do 30.VI 1926 r. w pełnej wysokości 4% miesięcznie.

WŚRÓD KSIĄŻEK.

Wacław Szczęsny. Pierwsza Książka Radioamatora, z 56 rysunkami w tekście. Książka w nader przystępny sposób wyjaśnia podstawy naukowe radjotelefonji i daje wyczerpujące rady i wskazówki, jak sobie samemu zbudować radjoodbiorniki.

Napisana zrozumiale i zajmująco, bogato ilustrowana może być znakomitą pomocą dla początkujących radioamatorów, posiadających nawet bardzo słabe wykształcenie. Polecamy ją wszystkim samoukom szczególnie po wsiach i małych miasteczkach, gdzie brak szkół i kursów nie pozwala w inny sposób zapoznać się z podstawami radjotelefonji. Książka ta zapełnia lukę w naszej literaturze radjowej.

Wydana nakładem Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego. Skład główny „Nasza Księgarnia“ Warszawa, Widok 22.

**Dr. medycyny
Sanisław Orłowski,**
specjalista chorób wewnętrznych,
przyjmuje od godz. 4 — 6 po południu
Łomża, ul. Szosowa 13.

Majątek do sprzedania

40 mg. dobrej ziemi z łąkami. Budynki, inwentarz żywy i martwy wszystko w dobrym stanie, u Władysława Wymułka w Bożenicy gm. Kupiski pow. Łomżyńskiego.

SPRAWOZDANIE.

Podeczas urzędzonej kwesty 27.IX 1926 r. na rzecz czytelni oddziału Żyd. Zw. Rzemieślników (Majstrów) w Łomży. zebrano 69 zł. 77 gr. Wydatkowano 15 zł. pozostało 54 zł. 77 gr. Zarząd.

SPRAWOZDANIE.

Ze sprzedaży znaczka w dniu 27.3.1926 roku na cele Patronatu dla dzieci szkół powszechnych w Łomży, otrzymano 276 zł. 32 gr.

Powiatowa Kasa Chorych w Łomży.

Z mocy art. 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, podaje do wiadomości, że dnia 11/X 1926 r. o godzinie 11 rano, w składzie hurtowym piwa w Łomży ul. Giełczyńska № 15, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Zakładów Przemysłowych w Drozdowie, oszacowanych na zł. 2,262.36, składających się z 28,000 szt. butelek do piwa, na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich. Ruchomości obejrzyć można w dniu licytacji od godz. 10 rano, zaś spis takowych codziennie od godz. 9 do 12 w biurze Powiatowej Kasy Chorych w Łomży — Zjazd № 10.

Siedzi ptaszek na drzewie...

Jak u Asnyka.

Siedzi ptaszek na drzewie
I ludziom się dziwuje,
Że najmędrzy z nich nie wie
Gdzie się szczęście znajduje.

Bo szukają dokoła
Tam gdzie nigdy nie bywa,
Ale nie wiedzą zgoła,
Że w ERG'U się ukrywa...

Kupią RADJO w ERG biurze,
Wielki cud techniki.
Siedzą sobie w swej dziurze —
Rajskie słyszą muzyki.

W domu ciemno, ponuro,
Mrok się w kątach gromadzi,
Każą i wnet ERG biuro
Światło jasne wprowadzi.

I czas trwonią w mozole
Na zabiegi szukania —
A ERG ma zyrandole,
Maszyny do pisania.

Wszystko tanio, na raty,
Żarówki, latareczki,
Motory na wypłaty,
Elektryczne lampeczki.

Zabaw i przyjemności,
Tyleż ERG sprawić zdoła —
A szczęścia ludzie proszą
Szukają gdzieś dokoła.

I tak siedząc na drzewie
Ptaszek dziwi się bardzo,
Ale przestrogą w śpiewie
Ludzie już nie pogardzą.

PORADNIA RADJOTECHNICZNA (POR).

Warszawa, ul. Piękna 56—3, tel. 277—60. Konto Czekowe P. K. O. № 13476.

Pod kierunkiem **Wacława Szczęsnego**, przy współpracy znanego konstruktora Radjoaparatów inż. **Stefana Manczarskiego**.

PoR ma na celu zaspokajać głównie potrzeby **Prowincji Polskiej** i popierać samouctwo w dziedzinie Radja

PoR poleca komplety narzędzi dla pracowni radjoamatorskich, dostarcza **składowych części** do budowy radjoaparatów i ogniów galwanicznych.

PoR poleca aparaty i sprzęt radjowy tylko: 1) dobry; 2) możliwie tani; 3) możliwie wyrobu polskiego; 4) sprawdzony we własnych **laboratorjach**.

Porada kosztuje 2 złote. Krótkie zapytania na kartkach z odpowiedzią bezpłatnie. Każdy, kto nadeśle 2 złote otrzyma oprócz porady, albo broszurę o Radjo, albo książkę o szkolnictwie Polskiem — napisaną przez **W. Szczęsnego**.

PoR poleca aparaty inż. Manczarskiego jednolampowe **kompletne** w cenie 160 zł.; trójlampowe w cenie 300 zł.

Podaje się do wiadomości P. P. Radjoamatorów, że

BIURO TECHNICZNE „ERG”

w Łomży przy aliey Długiej № 6

arochomiło laboratorjam radjotechniczne pod kierunkiem radjotechnika **P. Kacharskiego**.

Przyjmują się do wykonania wszelkie roboty, wchodzące z zakres Radjotechniki, po cenach umiarkowanych. Wielki wybór sprzętu radjotechnicznego i aparatów. **Warunki płatności dogodne.**

P.P. Radjoamatorom udziela się fachowe porady codziennie od godz. 6—7 p. p. bezpłatnie.

Dyrekcje miejscowych Gimnazjów Państwowych: męskiego im. T.

Kościuszki i żeńskiego im. Marji Konopnickiej ogłaszają licytację ofertową na dostawę opału dla wspomnianych zakładów, a mianowicie:

dla Gimnazjum Męskiego — 50 tonn węgla, dla Gimnazjum żeńskiego — 30 tonn węgla i 60 tonn koksu.

Oferty należy zgłaszać w kancelarji Gimnazjum Męskiego **do dnia 15 października r. b.** Oferta winna: określać gatunek opału i jego wartość kaloryczną, wskazywać nazwę kopalni, skąd pochodzi, gwarantować dostawę (z dopuszczalnym dwutygodniowym opóźnieniem ze względu na obecną sytuację węglową.) Dostawa — loco magazynu szkolne.

Łomża, dnia 5 października 1926 r.

Hersz Bursztyn z Wizny zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Łomży. 2

Bromberg Joanna z Łomży, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Warszawa, Przejazd № 1. 2

Chajcia Finkielsztejn z Zambrowa zgubiła paszport zagraniczny, wydany w roku 1920 przez Starostwo Łomżyńskie. 2

Zgubiono kartę wojskową nadliczbową na imię Moszka Sojki z Ostrołki, wydaną przez P. K. U. w Łomży. 1